

TAJEMNICZY POLLIN

NR 8 / 2026

SPOLECZNOSC.BIALENIA.NET.PL



SPIS TREŚCI

POWRÓT TAJEMNIC

SZEPT BRODRYJSKICH LASÓW

ZOMBIE W ARCADII?

**CZECHOSŁOWACKI POTWÓR
Z BAGIEN**

CZY W NAN DI ŻYJĄ SMOKI?

POWRÓT TAJEMNIC

Po roku ciszy „Tajemniczy Pollin” wraca na swoje miejsce, a wraz z nim na światło dzienne wychodzą kolejne tajemnice mikroświata. Przerwa była długa, ale nie pusta. W międzyczasie wydarzyło się coś, co całkowicie zmieniło sytuację naszego uniwersum, a wraz z nim i sytuację badaczy zjawisk niewyjaśnionych: reaktywowano Republikę Bialeńską. Jej powrót nie jest tylko politycznym faktem, lecz także powrotem naszego poprzednika – „Wieści Anomalnych”, które przed laty eksplorowały klimat niezwykłości.

Wraz z tym numerem zaczyna się nowy rytm. „Tajemniczy Pollin” będzie odtąd ukazywał się naprzemiennie z „Wieściami Anomalnymi”. Oba tytuły będą blisko siebie, jak dwa odbicia w tej samej tafli wody, ale każde z nich skupi się na innym fragmencie świata. „Tajemniczy Pollin” obejmie cały Pollin – wszystkie państwa, wszystkie miejsca, w których coś dziwnego się wydarzyło, choć nikt nie wie dlaczego. „Wieści Anomalne” będą patrzeć wyłącznie na Bialenię, jej lokalne legendy, jej duchy, jej osobliwe fenomeny, które potrafią pojawić się w najmniej spodziewanym momencie.

Tematyka obu magazynów pozostanie podobna, bo wciąż jest o czym pisać. Mikroświat, z czego warto zdawać sobie sprawę, nie jest w pełni racjonalny. Wciąż kryje w sobie przestrzenie, które nie zostały opisane, oraz historie, które nigdy nie zostały dokończone. Wciąż pojawiają się postacie, które przychodzą nie wiadomo skąd i znikają równie nagle. Wciąż istnieją miejsca, które zmieniają swoje położenie, jakby nie były przywiązane do mapy. Wciąż są zjawiska, które można wyjaśnić tylko częściowo, a resztę trzeba zostawić w sferze domysłu.

Dlatego wracamy. I dlatego zapraszam do współpracy wszystkich, którzy chcą dorzucić własny fragment do tej osobliwej kroniki Pollinu. Można nadsyłać artykuły, można sugerować tematy, można opowiedzieć historię, która wydarzyła się „gdzieś”, choć nikt nie potrafi wskazać dokładnie gdzie. W tematyce paranormalnej jest jeszcze bardzo wiele do napisania – i dobrze, bo właśnie tam zaczyna się prawdziwa zabawa.



SZEPT BRODRYJSKICH LASÓW

W brodryjskich lasach od dawna zdarzają się zjawiska, które trudno jednoznacznie wyjaśnić. Mieszkańcy opisują przede wszystkim nietypowe dźwięki słyszane w miejscach, gdzie normalnie panuje cisza. Nie przypominają one odgłosów zwierząt ani typowych odgłosów lasu. Najczęściej są to krótkie, urwane sekwencje, jakby ktoś próbował coś powiedzieć, ale przerywał w połowie. Zdarza się też, że dźwięk brzmi jak krok, pojedyncze stuknięcie albo uderzenie, choć w pobliżu nie ma nikogo. Świadkom tych wydarzeń zdaje się, że las na moment traci spójność i odtwarza coś, co nie powinno się tam pojawić.

Drugim powtarzającym się problemem jest gubienie się ludzi w przestrzeniach, które znają od dziecka. Zdarza się, że ktoś idzie ścieżką, którą przemierzał setki razy, i nagle orientuje się, że układ terenu nie zgadza się z tym, co pamięta. Drzewa stoją inaczej, polana jest przesunięta, a strumień zakręca w miejscu, gdzie zawsze płynął prosto. Zmiana trwa krótko — po chwili wszystko wraca do normy, jakby las poprawiał wcześniejszy błąd. Osoby, które tego doświadczyły, opisują uczucie dezorientacji, ale też wrażenie, że przestrzeń na moment została przepisana.

Mieszkańcy Brodrii nie tworzą skomplikowanych teorii, gdyż z tego typu opowieściami spotykają się od pokoleń i traktują je jako coś niemal naturalnego. Uważają, że las potrafi zachowywać się inaczej niż powinien i że takie zjawiska są częścią lokalnej specyfiki. Niektórzy mówią, że najczęściej zdarza się to w miejscach, gdzie kiedyś wydarzyło się coś złego. Inni twierdzą, że to efekt obecności duchów, które pozostawiły za sobą niezamknięte wątki.

Niezależnie od interpretacji jedno pozostaje stałe: brodryjskie lasy są przestrzenią, w której rzeczywistość zachowuje się inaczej niż w innych miejscach. To miejsce, gdzie człowiek może zgubić się nie dlatego, że nie zna drogi, lecz dlatego, że droga na chwilę przestaje być tym, czym była.



ZOMBIE W ARCADII

Arcadia to państwo upadłe, to wiedzą wszyscy. Wraz z nim zniknęły wszystkie struktury, instytucje i ludzie, którzy próbowali utrzymać je przy życiu. Dziś na całym kontynencie nie działa już żadne państwo, a Arcadia jest jedynie nazwą na mapie. Mimo to wciąż pojawiają się informacje o tym, że w jej dawnych granicach dzieje się coś, co wykracza poza zwykłą atrofie.

Najczęściej powtarzane są doniesienia o wydarzeniach, które miały miejsce kilka lat wcześniej, po upadku NUPIA. W jednym z jej laboratoriów miało dojść do incydentu, który do dziś nie został wyjaśniony. Według relacji osób, które badały sprawę, doszło tam do wypadku biologicznego, w wyniku którego część personelu zaczęła wykazywać objawy przypominające stan zombie.

Proces, który za tym stoi, nie jest klasyczną infekcją. Z dostępnych opisów wynika, że chodzi o reakcję organizmu na nieznaną substancję, która była przedmiotem badań. Substancja ta miała wpływać na układ nerwowy w sposób skrajnie destabilizujący. Pierwszym etapem jest utrata koordynacji ruchowej i zaburzenia równowagi. Następnie pojawia się spowolnienie reakcji, a potem stopniowe wygaszanie funkcji poznawczych. Osoby dotknięte tym procesem przestają reagować na bodźce, nie rozpoznają otoczenia i poruszają się w sposób mechaniczny, jakby wykonywały ruchy zapisane w ciele, a nie w świadomości.

Najbardziej niepokojące jest to, że proces nie zatrzymuje się na poziomie neurologicznym. W późniejszej fazie dochodzi do zmian metabolicznych: organizm zaczyna zużywać energię w sposób chaotyczny, jakby nie potrafił ustalić priorytetów. Skutkuje to gwałtownym spadkiem masy ciała, obniżeniem temperatury i charakterystycznym spowolnieniem ruchów. Osoby w tym stanie nie komunikują się, nie reagują na próby kontaktu i poruszają się w sposób, który świadkowie opisują jako „pusty”.

Dochodzą do nas informacje, że proces jest zakaźny, a choroba rozprzestrzenia się na coraz większych połaciach Neokontynentu. Niektórzy twierdzą, że wystarczy krótki kontakt z zakażonym! Brak funkcjonujących instytucji na Neokontynencie sprawia, że nikt nie prowadzi badań, a wszystkie informacje pochodzą z pojedynczych relacji osób, które zapuściły się w okolice dawnych laboratoriów.

Arcadia pozostaje więc miejscem, w którym dzieje się coś, czego nikt nie kontroluje. Upadek państw na Neokontynencie sprawił, że nie ma tam żadnych struktur zdolnych do reagowania. Jeśli proces, który rozpoczął się w laboratorium NUPIA, nadal trwa, to rozwija się bez nadzoru, bez dokumentacji i bez możliwości zatrzymania. To właśnie dlatego Arcadia budzi dziś największy niepokój – nie z powodu polityki, lecz z powodu biologii, która wymknęła się spod kontroli.



CZECHOSŁOWACKI POTWÓR Z BAGIEN

Czechosłowacja to jedna z najmłodszych mikronacji, której po raz kolejny udało się przyciągnąć uwagę Pollinu, tym razem nie z powodu polityki, lecz wydarzeń na lokalnych bagnach. Od kilku tygodni mieszkańcy okolicznych wsi zgłaszają obecność nietypowej istoty, która porusza się po mokradłach w sposób trudny do sklasyfikowania. Nie jest to zwierzę, nie jest to człowiek, a zachowuje się tak, jakby było czymś pomiędzy.

Istota otrzymała już imię nadane przez miejscowych: Břetislav. Nazwa powstała spontanicznie, ale rozprzestrzeniła się już po całym kraju. Od tego czasu określenie się przyjęło, a Břetislav stał się lokalną atrakcją, choć nikt nie potrafi powiedzieć, czym właściwie jest.

Według świadków na bagnach słyszeć charakterystyczne chlupotanie, które pojawia się zawsze wtedy, gdy ktoś próbuje przejść skrótem przez tereny podmokłe. Dźwięk jest rytmiczny, jakby istota maszerowała w błocie z wyraźnym upodobaniem do tego zajęcia. Kilka osób twierdzi, że widziało w oddali sylwetkę poruszającą się w sposób „zbyt taneczny jak na zwierzę, ale zbyt niezdarny jak na człowieka”. Próby zrobienia zdjęcia kończą się niepowodzeniem - urządzenia podobno przestają działać w pobliżu mokradeł.

Najbardziej zaskakujące są jednak zachowania Břetislava. Według relacji nie jest agresywny. Podobno lubi obserwować ludzi z bezpiecznej odległości, a czasem nawet naśladuje ich ruchy. Jeden z mieszkańców opowiadał, że kiedy próbował ominąć większą kałużę, sylwetka w oddali zrobiła dokładnie to samo, tylko z wyraźnym opóźnieniem, jakby uczyła się na bieżąco.

Lokalne władze wydały krótkie oświadczenie, że „sytuacja jest stabilna, a region pozostaje bezpieczny dla wszystkich, którzy nie próbują prowokować lokalnej fauny”. Nie wyjaśniono jednak, co dokładnie oznacza „prowokowanie”.

Mieszkańcy podchodzą do sprawy z humorem. W sklepach pojawiły się już koszulki z napisem „Team Břetislav”, a lokalna piekarnia wypuściła limitowaną serię bułek „Bazinowych”. Plotki mówią, że jeśli sytuacja się utrzyma, planowany jest festyn, choć nikt nie wie, czy istota z Bazin lubi muzykę.



CZY W NAN DI ŻYJĄ SMOKI?

Nan Di wszystkim kojarzy się ze smokami, które nawet znalazły swoje miejsce w symbolice państwowej. Czy to możliwe, że nie są one tylko starodawną legendą? Nandyjska prowincja to miejsce, w którym granica między folklorem a rzeczywistością zawsze była wyjątkowo cienka. Nic więc dziwnego, że od kilku miesięcy znów pojawiają się pytania o to, czy na terenie Imperium wciąż żyją smoki. Nie chodzi oczywiście o stworzenia znane z legend, lecz o tajemniczą kryptydę, którą mieszkańcy Nan Di opisują od pokoleń.

Według najnowszych relacji na południu Nan Di wydawana jest duża sylwetka poruszającą się w sposób przypominający szybkie, płynne przeskoki między skałami. Niektórzy twierdzą, że istota potrafi wspinać się niemal pionowo, jakby jej ciało było przystosowane do poruszania się po stromych powierzchniach. Inni mówią o charakterystycznym dźwięku, który przypomina przeciągłe syczenie, słyszane zawsze przed zmięciem.

Najbardziej interesujące są jednak opisy dotyczące wyglądu kryptydy. Mieszkańcy Nan Di mówią o długim, elastycznym ciele pokrytym czymś, co przypomina łuski, choć nikt nie potrafi określić ich struktury. Niektórzy twierdzą, że istota potrafi zmieniać kolor w zależności od otoczenia, co mogłoby tłumaczyć, dlaczego tak trudno ją dostrzec. W relacjach powtarza się także motyw świecących oczu, widocznych z dużej odległości, choć nie ma pewności, czy to efekt biologiczny, czy jedynie odbicie światła.

Nan Di nie posiada obecnie wyspecjalizowanych instytucji, które mogłyby prowadzić badania, dlatego wszystkie informacje pochodzą od osób, które przypadkowo natknęły się na kryptydę. Część z nich twierdzi, że istota jest płochliwa i unika kontaktu. Inni mówią, że obserwuje ludzi z bezpiecznej odległości, jakby próbowała ocenić, czy stanowią zagrożenie. Nie ma żadnych doniesień o agresywnych zachowaniach.

Czy smoki w Nan Di naprawdę istnieją? Trudno to jednoznacznie stwierdzić. Pewne jest tylko to, że na prowincji dzieje się coś, co nie pasuje do znanych gatunków. Kryptyda, niezależnie od tego, czym jest, stała się częścią lokalnej tożsamości. Mieszkańcy traktują ją z mieszkanką szacunku i ciekawości, a pytanie o smoki wraca za każdym razem, gdy ktoś zobaczy coś, czego nie potrafi wyjaśnić.